

Tekst kapelusza. (Pod pretekstem Roku Bolesława Prusa)

Izabela Jarosińska

Przechadzki

Izabela JAROSIŃSKA

Tekst kapelusza.

(Pod pretekstem Roku Bolesława Prusa)

„Szedł po marmurowych schodach, ozdobionych kwiatami, a Józef przed nim. Na pierwszej kondygnacji miał kapelusz na głowie, na drugiej zdjął go, nie wiedząc, czy robi stosownie, czy niestosownie. «W rezultacie mógłbym między nich wszystkich wejść w kapeluszu na głowie» – rzekł do siebie”. To oczywiście Stanisław Wokulski i jego pierwsze wejście w warszawski wielki świat. (Lepiej by dla niego było, gdyby tam nigdy nie wchodził).

Akcja *Lalki* rozpoczyna się, jak wiadomo, w początkach roku 1878. Gdyby Wokulskiemu się tak nie spieszyło, mógłby dosłownie za trzy lata przeczytać w wydanym w Warszawie w roku 1881 *Kodeksie światowym* taką oto radę: „[...] składający wizytę zostawia w przedpokoju paltot, parasol i laskę, a z kapeluszem trzymanym w jednej ręce, wchodzi do salonu”¹. Nawiasem mówiąc, autorem tego dziełka był ukrywający się pod pseudonimem SPIRYDION Edward Lubowski – znany wówczas dramaturg, powieściopisarz i publicysta. Zaś z fundamentalnej, bo francuskiej – ale już dwudziestowiecznej – *Historii mody* dowiedziałby się, w odniesieniu do drugiej połowy XIX wieku rzecz jasna, co następuje: „Mężczyzna, nie będąc u siebie, nigdy nie powinien rozstawać się ze swoim kapeluszem, ani będąc z wizytą, ani spożywając obiad na mieście, ani na balu. W czasie obiadu kładzie go na krześle w salonie, na balu zaś kładzie go na krześle swojej partnerki w czasie tańców”².

¹ *Kodeks światowy, czyli Znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi*, ułożył SPIRYDION, Warszawa 1881, s. 16.

² F. Boucher *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX w.*, przeł. P. Wrzosek, Arkady, Warszawa 2003, s. 394.

Przechadzki

Kilka tygodni później, po pierwszej sesji u księcia, poświęconej idei spółki do handlu ze Wschodem, Wokulski i Ochocki poszli przewietrzyć się w Aleje. Rozmowa była ważna i ożywiona. W pewnym momencie Ochocki „umilkł, a że byli w Ogrodzie Botanicznym, więc zdjął kapelusz”. Myślę, że dla pierwszych czytelników *Lalki* ten szyfr był dużo bardziej czytelny niż dla nas. Nie z szacunku dla roślinek opatrzonych tabliczkami młody uczoney zdjął kapelusz, lecz najpewniej dlatego, że zmierzali do miejsca, gdzie znajdowały się szczątki fundamentów Świątyni Opatrzności Bożej, pod którą kamień węgielny położono uroczysto 3 maja 1792 roku. Jak podaje warsawianista: „Ruiny te były w latach niewoli, w rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, miejscem patriotycznych zebrań młodzieży”³. Wokulski mógł o tym jeszcze nie wiedzieć, jako że całkiem niedawno wrócił z bałkańskiej wojny. Wszakże reguł walki w warszawskim wielkim świecie uczył się bardzo szybko. Oto znów upłynęło parę tygodni i niby przypadkiem spotkał państwa Łęckich w Łazienkach. „Skąd mu ten biały cylinder? – pomyślał pan Tomasz z goryczą. – Potem nasunęła mu się dziwna kombinacja: że Wokulski jest to parweniusz, który za prawo noszenia białego cylindra powinien by mu płacić przynajmniej pięćdziesiąt procent od wypożyczonego kapitału”.

Wszakże komunikat ulokowany w cylindrze wart jest następującej preambuły: oto w 1916 roku ukazała się najzupełniej anonimowa, arcysmaczna broszurka zatytułowana *Moda a patriotyzm*. Można się z niej dowiedzieć, że cylinder wywodzi się od jedwabnego kapelusza hiszpańskiego z końca XVI wieku, a już całkiem bezpośrednio – od nakrycia głowy kwakrów. Początki jednak miał trudne: „Gdy 15 stycznia 1797 r. kapelusznik John Hetherington po raz pierwszy ukazał się w nim na ulicach Londynu, wywołało to zbiegowisko oponentów, przy czym w tłoku wiele kobiet pomdlało, dzieci krzyczały, psy wyły, a jeden chłopak złamał rękę. Z Anglii cylinder przeszedł do Ameryki, skąd powrócił do Europy, gdzie rychło przyjęły go liberalne koła przez sympatię dla wybijającego się na wolność kraju”. Wolność wolnością; z czasem – jak pisze francuska znawczyni historii strojów – cylinder „mówi tylko: «Uwaga: Duże pieniądze!»”⁴.

Nieco inaczej rzecz się ma z paniami. Co ciekawe: w świecie *Lalki* nie zwraca naszej uwagi żadne damskie nakrycie głowy, choć skądinąd kolory sukien panny Izabeli czy pani Wąsowskiej są – kiedy trzeba – określane bardzo precyzyjnie. Stąd pozornie tylko błahy wniosek, że damska głowa tak czy owak musiała być zawsze zakryta, nawet jeśli nie przystrojona. Cytowana przed chwilą autorka formułuje to tak: „Epoka wyraźnych podziałów wysoko ceniła wszelkie oznaki pozycji społecznej, zaś nakrycie głowy było jedną z nich”⁵. Epoka wyraźnych podziałów... Proszę bardzo.

³ L.B. Grzeniewski *Warszawskie realia „Lalki”*, w: S. Godlewski, L.B. Grzeniewski, H. Markiewicz *Śladami Wokulskiego*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 126.

⁴ M. Toussaint-Samat *Historia stroju*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak, W.A.B., Warszawa 1998, s. 399.

⁵ Tamże, s. 403.

Mamy rok 1902. Pewnego czerwcowego wieczoru „przyjaciel żebraków” pan Jonathan Jeremiah Peachum (członek Towarzystwa Eksploatacji Okrętów Transportowych) siedział w swoim londyńskim kantorze „i przez dłuższy czas spoglądał w ślepe okno wystawowe. Potem, napisawszy jeszcze szybko jakiś list, powrócił do jadalni i polecił Polly, aby natychmiast zaniósła ten list panu Coaxowi.

Polly była bardzo zdziwiona. Była już godzina pół do dziesiątej.

Włożyła jednak kapelusz i poszła do pana Coaxa”⁶.

List dotyczył gigantycznego przekrętu, polegającego na sprzedaży rządowi Jego Królewskiej Mości Edwarda VII okrętów transportowych w celu przewiezienia oddziałów wojskowych do Capetown, bowiem trwa właśnie tak zwana druga wojna burska. [Dla przypomnienia: wojny burskie (1880-1881 i 1899-1902) były to niesławnej pamięci wojny Imperium Brytyjskiego w istocie o kopalnie złota i diamentów w Afryce, ale też o utrzymanie tam zwierzchnictwa]. Bohaterowie powieści Brechta (1934) – kanciarze z londyńskich przedmieść – robią na niej kolejny cyniczny interes, jako że owe okręty były po prostu kupą szmelcu i pierwszy transport, wiozący „2000 młodzieńców, kwiat narodu” zatonął niemal od razu, jeszcze w Kanale. Wszakże ani z tego powodu, ani z żadnego innego przedsięwzięcia pana Peachuma nie poniosło najmniejszego uszczerbku. A Polly, jako córka obrotnego i zamożnego przedsiębiorcy, nie mogła przecież wyjść z domu bez kapelusza.

(Nawiasem mówiąc, wcześniejsza o 5 lat *Opera za trzy grosze* jest jednak trochę o czymś innym, choć końcowy morał jest ten sam).

W tej samej epoce i w tym samym mieście, lecz w zupełnie innej dzielnicy i sferze można było zobaczyć taką oto scenę: „Przy śniadaniu nazajutrz spostrzegł, że matka jego ma na sobie nieznaną suknię i jest w kapeluszu. Suknia była czarna, z przebłyskami pawiego granatu, kapelusz czarny i duży”⁷. Ta dama to Winifreda Dartie, z domu Forsyte. Jej syn właśnie zaciągnął się na tę wojnę z Burami, która dla wszystkich Forsyte’ów stała się sposobnością do ujawnienia drzemającego dotychczas patriotyzmu. Ona sama wybiera się po śniadaniu do sądu na pierwszą rozprawę rozwodową, bowiem jej mąż uciekł do Buenos Aires z tancerką oraz żoninymi perłami. Przynależny Forsyte’om fason i hart ducha należało zmanifestować również w ten sposób.

(A żeby postawić kropkę nad i: w cytowanym na początku *Kodeksie światowym* z 1881 roku czytamy: „Podczas zimnych śniadań siedzi się w kapeluszu na głowie”).

I jeszcze jeden przykład:

„A kapelusze? Kapelusze, kupione na Długiej, z jasnej słomki, mają falbankę z ażurowej plecionki i pęczki wiśni z boku. Sam ojciec kładzie je ostrożnie na pięść i ogląda dookoła uważnie. – Hm, ujdzie... [...] zapracował więcej i sprawił dzie-

⁶ B. Brecht *Powieść za trzy grosze*, przeł. M. Tarnowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1949, s. 58.

⁷ J. Galsworthy *Saga rodu Forsyte’ów*, t. 2: *Babie lato ostatniego Forsyte’a*, przeł. J.B. Rychliński, Warszawa 1930, s. 262.

Przechadzki

ciom sukienki i kapelusze”⁸. Ten ojciec to warszawski stolarz z Nowolipek, rzecz dzieje się ciągle w tym samym czasie, czyli na samym początku XX wieku.

Najciekawsze jest jednak to, że na pozór tych wszystkich kapeluszy (mówię o damskich) mogłoby w ogóle nie być; fabuła przywołanych powieści wcale by na tym nie ucierpiała. A jednak: Polly nie może biec ciemnymi ulicami z gołą głową, Winifreda nie przełknie ani kęsa bez kapelusza, a dziewczęta z Nowolipek pozbawione wypraw z ojcem na Długą byłyby na pewno trochę mniej szczęśliwe. A i obraz świata, tego świata sprzed pierwszej wielkiej wojny, która wstrząsnęła jego fundamentami, byłby jakiś niekompletny.

P.S. W paryskim Muzeum Mody i Tkanin (Musée de la Mode et du Textile) można zobaczyć prawdziwy – bo nie dziecienny czy maskaradowy – damski kapelusz, sporządzony bardzo starannie z autentycznego, zadrukowanego papieru gazetowego. Ozdobiony jest siatkową woalką. Model 1941. Warszawianki nosiły jednak wtedy turbany, najczęściej z szalików, lub po prostu chustki zamotane na głowie. Ale nosiły. Gazet raczej nie brało się do ręki.

Abstract

Izabela JAROSIŃSKA

The hat's text. (On the pretext of Bolesław Prus' Year)

The essay discusses the role of the hat in the everyday life and the literature of the 19th century and the beginning of the 20 century. Examples from Polish, English and German novels (B. Prus, B. Brecht, J. Galsworthy, P. Gojawiczyńska) illustrate the view that hats (both women's and men's) were an important sign of social status – occasionally misleading.

⁸ P. Gojawiczyńska *Dziewczęta z Nowolipek. Pieśń*, Warszawa 1939, s. 37.